



Tomasz Nałęcz

**Polska Organizacja Wojskowa
1914-1918**

Ossolineum
Wrocław 1984

Spis treści:

Przeciw Rosji (sierpień 1914 - sierpień 1915)

Alternatywa Legionów (sierpień 1915 - październik 1916)

W służbie Tymczasowej Rady Stanu (listopad 1916 - lipiec 1917)

Przeciw państwom centralnym (lipiec 1917 - wrzesień 1918)

Narodziny Rzeczypospolitej (wrzesień - październik 1918) [czytaj >>](#)

Narodziny Rzeczypospolitej (wrzesień-październik 1918)

Powstanie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej

W tym samym czasie, gdy Galicja pozbywała się władz austriackich, nie mniej ważne wydarzenia rozgrywały się w c. i k. okupacji w Królestwie. I na tych terenach narastał chaos związany z rozkładem monarchii. Sprawdzały się przewidywania Konwentu. Austriacy okazywali się znacznie słabszym ogniwem sojuszu niż ich niemieccy sprzymierzeńcy. Coraz szybciej zbliżała się chwila otwartego, antyokupacyjnego działania.

Bezpośrednie przygotowania do przejęcia władzy na terenie okupacji austriackiej podjęte zostały po przybyciu do Lublina St. Burhardta-Bukackiego (22 października). Nowy komendant naczelny zahamował akcję tworzenia Tymczasowych Komend Wojsk Polskich. Posunięcie to, liczące się z dłuższym okresem okupacji, w nowej sytuacji traciło rację bytu. Zdobycie władzy stawało się bowiem kwestią dni. 25 października Komenda Naczelna nr 4 wydała rozkaz przygotowujący częściową mobilizację. W dniu następnym plakaty zawierające owo polecenie rozklejone zostały w Lublinie oraz w innych ośrodkach miejskich okupacji. Organizacja działała zupełnie jawnie, w jakikolwiek sposób nie próbując nawet maskować swych poczynań. W kolportowanym publicznie rozkazie zapowiadano rychłe nastanie dnia, „w którym Polska Organizacja Wojskowa podjąć musi trud stworzenia zbrojnych szeregów zdolnych hasło Zjednoczonej, Wolnej, Niepodległej i Ludowej Polski zmienić w czyn”. Rysując bliską perspektywę wystąpienia apelowano o wzmocnienie szeregów. Odwoływano się do patriotyzmu wszystkich Polaków, którzy bez względu na różnice winni zaciągać się do oddziałów POW⁵⁰¹.

Jednocześnie Komenda Naczelna nr 4 podjęła decyzje operacyjne, mające przygotować zbrojne wystąpienie przeciwko okupantom. 26 października wydała „instrukcję specjalną nr 1”, w której m.in. polecała utworzenie w każdej komórce POW oddziału lotnego, złożonego z pięciu ludzi, uzbrojonego w broń krótką, granaty i materiały wybuchowe. W kilka godzin po wydaniu „instrukcji specjalnej” kierujący akcją Bukacki polecił przystąpić do częściowej mobilizacji⁵⁰².

Bukacki działał zgodnie z planem wcześniej opracowanym przez kierownictwo podziemia. Po przybyciu do Lublina został on jednakże skazany na zupełną samodzielność. Nie posiadał kontaktów z przebywającym w Warszawie komendantem głównym. Instrukcji nie dostarczała też komenda krakowska, z którą istniała ciągle rwąca się łączność.

Tymczasem komplikująca się sytuacja przyniosła nowe wydarzenia, zmuszające do modyfikacji planów działania. Przede wszystkim zbędna okazała się zbrojna akcja przeciwko okupantom.

501 „Czas”, 1918, nr 484 z 30 października, s. 1.

502 Rel. S. Burhardta-Bukackiego, CAW, Kolekcje wydziału I, t. 400.2827/1.

Podobnie jak w Galicji, władza Austriaków załamała się sama, bez uderzenia z zewnątrz. 31 października generalny gubernator lubelski gen. Lipošćak zawiadomił szefa polskiego Sztabu Generalnego, gen. Rozwadowskiego, o otrzymanym poleceniu, nakazującym wydzielenie z wojsk okupacyjnych żołnierzy narodowości polskiej i zaprzysiężenie ich na wierność Radzie Regencyjnej. Posunięcie to zwiastowało rychłe przekazanie całości władzy w ręce polskie. Czynność ta w gruncie rzeczy była formalnością, w rzeczywistości bowiem w narastającym chaosie rządu Austriaków przed-stawiały się wielce problematycznie.

Niemniej jednak przekazanie władzy organom Rady Regencyjnej posiadało poważne konsekwencje dla POW. Chcąc w nowej sytuacji objąć rządy, organizacja zmuszona była wystąpić już nie przeciwko okupantowi, ale przeciwko polskiej administracji. Innymi słowy mówiąc, podlegająca Bukackiemu Komenda Naczelna musiała zadecydować nie o podjęciu narodowej akcji wyzwoleniczej, lecz o rozpaleniu wojny domowej. Takiej odpowiedzialności dowództwo lubelskie nie chciało wziąć na siebie.

W tej trudnej sytuacji Komenda Naczelna nr 4 zastosowała najwygodniejszą taktykę, polegającą na zwlekaniu. Przede wszystkim należało ustosunkować się do rozkazu szefa Sztabu Generalnego z 1 listopada, wytyczającego zasady organizowania wojska polskiego na terenie byłej okupacji austriackiej. Rozkaz ów nakazywał objęcie komendy nad wszystkimi żołnierzami narodowości polskiej w danej miejscowości przez najstarszego stopniem oficera Polaka oraz zaprzysiężenie tak sformowanych oddziałów na wierność Radzie Regencyjnej. Rzecz jasna, rozwiązanie to było nie do przyjęcia dla organizacji. Ale KN nr 4 nie chciała też definitywnego zerwania z tworzoną przez Radę Regencyjną administracją. W rezultacie Bukacki stanowczo odmówił wykonania rozkazu Rozwadowskiego przez całą organizację, jednocześnie deklarując gotowość osobistego podporządkowania się poleceniom szefa Sztabu Generalnego, co miało być namiastką zwierzchnictwa królewsko-polskich władz wojskowych nad POW. Oczywiście, tego typu zależność w gruncie rzeczy niczego nie zmieniała i POW nadal pozostawała organizacją wykonującą jedynie polecenia własnych komend.

Czekając na polityczne dyspozycje komendanta głównego KN nr 4 dokładała starań, by maksymalnie rozbudować wpływy organizacji. Przede wszystkim kontynuowała prace mobilizacyjne. Całkowita mobilizacja ogłoszona została 2 listopada, a więc w dniu, kiedy odbywało się zaprzysiężenie wojska zarządzane przez Rozwadowskiego. Umacnianie POW następowało nie tylko na drodze liczebnego rozwoju szeregów. Druga część rozkazu mobilizacyjnego z 2 listopada zawierała polecenie przejmowania władzy z rąk okupantów. KN nr 4 nakazywała dowódcom niższych szczebli, by w porozumieniu z reprezentacją wyłonioną przez ludność lub z komisarzem królewsko-polskiego rządu domagali się od miejscowych władz natychmiastowego wydania broni i wszelkiego materiału wojennego. Działania te komenda lubelska poleciła zakończyć do 5 listopada.

Mimo odwołania się przy przejmowaniu władzy do pomocy czynników politycznych, POW nie

zamierzała dzielić się zdobyczą. W tej kwestii nie było żadnych wątpliwości. Omawiany rozkaz w zakończeniu stwierdzał: „Organizacja jako całość pozostaje nadal. Dążyć należy do jak najszybszego ubojowienia jej szeregów i bez wyraźnego rozkazu KN 4 nie wolno jest żadnemu z komendantów okręgów V, Vb, VIa, VII, VIII i VIIIa wchodzić w jakiegokolwiek uchwały lub pertraktacje, które by mogły naruszyć całość i jednolitość szeregów POW [...] Komendanci okręgowi odpowiadają za całość okręgów i w wypadku przeciwnego postępowania będą postawieni pod sąd polowy. W stosunku do czynników rządowych żadnych zobowiązań zawierać nie wolno, w razie potrzeby pertraktować tylko co do spraw natury lokalnej”⁵⁰³. Polecenie to w zasadzie zostało wykonane.

Akcja rozbrajania okupantów znacznie pomnożyła siły organizacji. W pierwszych trzech dniach listopada w większości miast i miejscowości generalnego gubernatorstwa lubelskiego wydarzenia rozgrywały się zgodnie z następującym scenariuszem. Władza okupantów załamywała się, żołnierze samowolnie rzucali broń i rozjeżdżali się do domów, urzędnicy całkowicie tracili głowę. Rządy formalnie przejmowali ludzie upoważnieni przez generalnego komisarza J. Zdanowskiego. Najstarszy stopniem oficer Polak odbierał przysięgę od wojska, przyrzeczenie wierności składali też urzędnicy. Ale wypowiedzenie nowej roty nie przywracało sprawności działania zdemoralizowanym wojskowym i biurokratom. Faktycznie aparat przejęty przez królewsko-polskie władze nie był zdolny do działania. W takiej sytuacji znaczenia nabierały placówki i oddziały POW. Często stanowiły one jedyną siłę zdolną zapobiec rozruchom społecznym czy zwykłemu rabunkowi. Nie zważając więc na głoszoną przez organizację niezależność, nowe władze dopuszczały ją do rządów, dawały broń, godziły się na prowadzenie werbunku. Takie postępowanie odpowiadało POW. Bez udzielania formalnych zobowiązań organizacja rosła w siłę. W sposób zbliżony do tego schematu przebiegała likwidacja okupacji w Dąbrowie Górniczej, Kozienicach, Olkuszu, Opatowie, Opocznie, Radomiu, Sandomierzu i Zamościu. Tylko w nielicznych ośrodkach POW nie zgodziła się na kompromis z królewsko-polskimi władzami i poczęła samodzielnie sprawować rządy. Miało to miejsce np. w Wierzbniku.

Tak więc z akcji rozbrajania okupantów POW wyszła poważnie wzmocniona. Nie darzący organizacji sympatią J. Zdanowski pisał w kilka dni po tych wydarzeniach: „Ze wszystkich stron były wieści, że POW wzięła całą inicjatywę w powiatach i że bez porozumienia z nią próżno myśleć o utrzymaniu ładu i rządu. Władzę obejmować można tylko przy odpowiedniej sile mięśniowej i pomocy karabinów”⁵⁰⁴. 3 listopada skończył się dla KN nr 4 męczący okres samodzielności. W Lublinie pojawił się komendant główny organizacji.

Przyjazd Rydza oznaczał powrót do planu działania obmyślnego przed kilku miesiącami. W ostatnich dniach października Śmigły poważnie bowiem zastanawiał się nad inną możliwością

503 Cyt. za: W. Horyd, *POW na ziemiach b. Kongresówki*, s. 22.

504 J. Zieliński, *Materiały do historii rządu lubelskiego Ignacego Daszyńskiego* (relacja Juliusza Zdanowskiego), „Studia Historyczne”, 1968, nr 4, s. 503.

postępowania. Wahał się, czy nie wykorzystać szansy, jaką stwarzała propozycja wejścia do gabinetu J. Świeżyńskiego. Rząd ten powstał 23 października. Tekę ministra wojny zarezerwowano dla nadal przebywającego w magdeburskim więzieniu Piłsudskiego. W jego zastępstwie sprawy wojskowe chciano powierzyć Rydzowi, który zjawił się w Warszawie wkrótce po sformowaniu gabinetu. Śmigły nie wykluczał przyjęcia proponowanego mu przez endeków stanowiska, stawiał jednakże żądanie poszerzenia rządu o przedstawicieli stronnictw lewicy. Prawdopodobnie jego postawa uwarunkowana była decyzjami Konwentu. Ale nie był to jedyny motyw działania. W tym samym czasie Rydz nawiązał przecież rokowania z kierownictwem Ligi Narodowej poza plecami przywódców partyjnych. W omawianym żądaniu chodziło mu o coś więcej, niż o lojalność wobec dotychczasowych współpracowników. Zdawał sobie najpewniej sprawę, iż osamotniony w gabinecie pozostanie marionetką w rękach endeckiej większości. A przecież proponowane stanowisko tylko wtedy było atrakcyjne i pożądane, gdy dawało realną władzę nad wojskiem. By ją zdobyć, Rydz musiał mieć poparcie przynajmniej części ministrów. Zapewnić je mogli tylko przedstawiciele lewicy. Bez nich miało się z celem wchodzić w skład gabinetu. Nie przyjął więc Śmigły proponowanej mu przez endecką Radę Ministrów 1 listopada godności podsekretarza stanu w Ministerstwie Wojny i zdecydował się na wyjazd do Lublina.

Przed opuszczeniem Warszawy doprowadził jeszcze do podjęcia przez Konwent decyzji o samodzielnym utworzeniu rządu przez lewicę niepodległościową⁵⁰⁵. Posunięcie to posiadało szczególnie ważne znaczenie dla POW. Rozpoczynano przecież realizację planu generalnej rozprawy z zaborcami, a już na naradzie krakowskiej w lutym 1918 r. przywódcy organizacji byli zgodni, że przedsięwzięcia tego nie da się przeprowadzić bez masowego udziału warstw ludowych. Te zaś można było zaktywizować jedynie poprzez wysunięcie daleko idących haseł społecznych. Manifest rządu ludowego to właśnie zadanie miał wykonać, zapobiegając jednocześnie wzrostowi sił rewolucyjnej lewicy. Podobno Rydz na zebraniu, które podjęło decyzję o utworzeniu rządu w Lublinie, mówił jedynie o likwidacji okupacji, o konieczności tworzenia armii, o niezbędności utrzymania porządku w kraju, tzn. o niedopuszczeniu do fundamentalnych przemian społecznych, o obronie zagrożonych granic⁵⁰⁶. Ani słowem nie wspomniał o programie społecznym czy gospodarczym przyszłego rządu. Relacja ta wydaje się wielce prawdopodobna. Śmigły mówił po prostu o rzeczywistych celach działania, a nie o posunięciach taktycznych.

Tak więc 3 listopada Rydz przybył do Lublina z bardzo konkretnym planem działania. Sytuacja była jednak skomplikowana. Austriacy, co prawda, nie stanowili niemal żadnego niebezpieczeństwa. Dobiegał właśnie końca proces ostatecznego ich rozbrajania. POW z każdym dniem rosła w siłę, rozbudowując szeregi i zbrojąc je materiałem zdobytym na okupantach. Ale prawie cały potencjał organizacji był skupiony na prowincji. Natomiast w Lublinie piłsudczycy

505 A. Ajnenkiel, *Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego*, s. 1068-1071; H. Jabłoński, *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1919*, Warszawa 1962, s. 140-141.

506 F. Honowski, *Parlament i rząd w Polsce niepodległej. Część prawno-polityczna. Rok 1918*, Warszawa 1938, s. 183 (relacja G. Dubiela).

dysponowali bardzo słabymi wpływami. Według relacji Bukackiego POW skupiała w mieście w momencie rozbrajania Austriaków zaledwie 140 członków. Organizacja mogła liczyć na poparcie innych ugrupowań, przede wszystkim oddziałów zbrojnych PPS-Frakcji, ale sojusze takie wymagały niewygodnych kompromisów.

Nie mógł więc Rydz w momencie przyjazdu do Lublina przystąpić do natychmiastowego wdrożenia swego planu. Najpierw należało pomnożyć siły. 3 listopada, a więc już w obecności komendanta głównego, Bukacki ponowił rozkaz o mobilizacji. Poleciał członkom wszystkich kategorii, jak też legionistom trzech brygad zgłaszanie się w punkcie koncentracyjnym najpóźniej do godziny 10 wieczorem dnia następnego⁵⁰⁷. Jednocześnie komenda okręgu lubelskiego, zapewne też na polecenie Rydza, rozkazała dowódcom obwodów leżących w pobliżu miasta, przygotować się do przysyłania wszystkich sił, poza oddziałami niezbędnymi do zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w terenie. Również 3 listopada, w ramach przejmowania przez Polaków władzy nad Lublinem, POW obsadziła niektóre obiekty wojskowe⁵⁰⁸.

Oczywiście Rydz koncentrował siły nie z myślą o wystąpieniu przeciwko Austriakom. Najgroźniejszym rywalem były przejmujące władzę z rąk okupantów agendy królewsko-polskiego rządu oraz zyskujące coraz szersze poparcie partie rewolucyjnej lewicy⁵⁰⁹.

Wieści o szykującym się zamachu bardzo szybko dotarły do J. Zdanowskiego, który postanowił pokrzyżować te plany, przeciągając spiskowców na swoją stronę⁵¹⁰. Już w godzinach popołudniowych 3 listopada u Zdanowskiego odbyła się konferencja, podczas której Śmigły za cenę otrzymania naczelnej komendy wojskowej w byłej okupacji austriackiej obiecywał złożyć wraz z POW przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej oraz przystąpić do pełnienia służby pod rozkazami królewsko-polskiego rządu. Po wahaniach i przetargach w godzinach wieczornych umowa ta została zawarta. Warunki Rydza zostały przyjęte. Jego nominacja musiała jednak zostać zatwierdzona przez warszawskie władze wojskowe.

Porozumienie Śmigłego ze Zdanowskim nie oznaczało zarzucenia wcześniejszego planu działania. Komendant POW wprowadzał tylko niezbędne, zwiększające skuteczność wystąpienia korekty. Przede wszystkim zależało mu przecież na utworzeniu armii, która wsparłaby wysiłki POW w generalnym gubernatorstwie warszawskim. Nowe stanowisko bardzo ułatwiało osiągnięcie tego celu. Nie rezygnował też Rydz z posłużenia się rządem ludowym. Był przekonany, że bez energii mas ludowych Niemców nie pokona. Odkładał jedynie moment powołania do życia gabinetu lewicy. Współpraca ze Zdanowskim pozwalała mu umocnić się w nowym terenie, przede

507 Plakat z treścią rozkazu, CAW, Kolekcje wydziału I, t. 411.9.30.

508 Raport dowództwa WP w Lublinie z 3 listopada 1918, CAW, Akta WBH, t. 793.

509 O rewolucyjnej lewicy na Lubelszczyźnie pisali m.in.: T. Kuźmiński, *Walki klasowe na wsi lubelskiej w latach 1918-1919*, Warszawa 1955; tenże, *Wieś w walce o Polskę Ludową 1918-1920*, Warszawa 1960; S. Krzykała, *Lubelska Rada Delegatów Robotniczych*, Lublin 1957; H. Malinowski, op. cit.; W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918-1920*, Warszawa 1963.

510 J. Zieliński, op. cit., s. 503.

wszystkim zaś w Lublinie. Prawdopodobnie po kilkunastu dniach królestwo-polskie władze miały być usunięte przez wojsko podległe Śmigłemu. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, iż dołożyłby on starań, by armia uznawała tylko jego autorytet. Zważywszy na krzepnącą siłę POW, były poważne szanse na realizację takiego przedsięwzięcia.

O tym, jakie motywy kierowały postępowaniem Rydza, świadczyły najlepiej działania jego współpracowników na prowincji. Komendy wojskowe ustanowione przez nowo mianowanego dowódcę tylko formalnie uznawały władze Rady Regencyjnej. Praktycznie bojkotowano zarządzenia urzędów Zdanowskiego, o ile nie były one zgodne z wytycznymi Rydza. W samym Lublinie niewiele zmieniło się w postępowaniu organizacji. W dalszym ciągu dążyła ona do rozbudowy szeregów. M.in. 5 listopada po raz kolejny Komenda Naczelną nr 4 powtórzyła rozkaz mobilizacyjny⁵¹¹.

Niedługo jednak Rydz pełnił funkcję komendanta wojsk polskich. 5 listopada, nad ranem, zjawił się w Lublinie szef Sztabu Generalnego gen. Rozwadowski, który unieważnił nominację dokonaną przez Zdanowskiego. Nowym dowódcą lubelskiego okręgu wojskowego został mianowany gen. Olszewski, pochodzący z byłej armii rosyjskiej. Tego samego dnia po południu odbyła się narada pod przewodnictwem Rozwadowskiego, w której wzięli udział gen. Olszewski, jego szef sztabu ppłk Paślawski oraz Śmigły-Rydz, Burhardt-Bukacki i Norwid-Neugebauer. Postanowiono, iż Śmigły opierając się na zmobilizowanej POW Lubelszczyzny utworzy brygadę, z którą uda się przeciwko Ukraińcom w Hrubieszowskie. Analogiczną funkcję otrzymał Norwid, który po zgromadzeniu członków POW przebywających na lewym brzegu Wisły miał przesunąć się ze swą brygadą na Chełmszczyznę⁵¹². Intencje Rozwadowskiego były bardzo przejrzyste. Chodziło o pozbycie się z terenu byłej okupacji niewygodnych dowódców i wiernych im oddziałów POW. Niemniej na wspomnianej naradzie Śmigły nie protestował i oświadczył, „że od służby na froncie nigdy się nie uchylał i że ją za najbardziej honorową uważa”⁵¹³. Była to jedynie słowna demonstracja, mająca na celu uspienie czujności przeciwników.

W rzeczywistości Rydz powracał do pierwszej wersji swego planu działania. Powstanie rządu ludowego stawało się jedynie kwestią godzin niezbędnych dla podjęcia przygotowań gwarantujących sukces zamachowi. Od 3 listopada pilsudczycy znacznie wzmocnili swe siły, ale i potencjał przeciwników uległ pomnożeniu, z chwilą gdy 5 listopada przybył do Lublina wierny królewsko-polskim władzom batalion Polnische Wehrmacht. Siły tej członkowie POW przebywający w mieście nie byli w stanie się przeciwstawić. Dlatego też na spotkaniu z przedstawicielem stronnictw lewicy, które odbyło się wkrótce po naradzie u Rozwadowskiego, Śmigły oświadczył, iż w zasadzie zgadza się na natychmiastowe powołanie rządu, ale potrzebuje co najmniej 48 godzin na ściągnięcie powojskich oddziałów z prowincji⁵¹⁴.

511 Plakat z treścią rozkazu, CAW, Kolekcje wydZIAŁu I, t. 411.9.30.

512 B. Roja, *Legends i fakty*, Warszawa 1932, s. 90.

513 J. Zieliński, op. cit., s. 506.

514 M. Malinowski, *Przed dziesięciu laty. Moje wspomnienia*, „Robotnik” 1928, nr 315 z 7 listopada, s. 2.

Sam zamach był wielokrotnie opisywany, dlatego też ograniczę się jedynie do przedstawienia roli, jaką odegrała w nim POW. Nie ulega wątpliwości, iż organizacja była podstawową siłą zbrojną nowo rodzącej się władzy⁵¹⁵. Bez poparcia POW Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej szybko zostałby obalony. Zasadniczy trzon wojsk gwarantujących istnienie gabinetu stanowiły chłopskie oddziały POW, przybyłe z prowincjonalnych obwodów okręgu lubelskiego.

W samym przewrocie jednostki te nie wzięły udziału. Pojawiły się one na ulicach miasta dopiero w późnych godzinach porannych 7 listopada. W przejęciu władzy bezpośrednio uczestniczyły stosunkowo skromne siły POW, liczące około 300-400 ludzi. Ich zaprzysiężenie na wierność nowemu rządowi odbyło się w nocy z 6 na 7 listopada, tuż przed wyruszeniem do akcji. Ślubowanie odbierali członkowie gabinetu. Jeszcze przed świtem wszystkie ważniejsze obiekty w mieście zostały opanowane, m. in. zajęto zbrojownię, a w niej 30 karabinów maszynowych.

Najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla zamachowców stanowił batalion Polnische Wehrmacht. Na szczęście jednostka ta zakwaterowana została nie w śródmieściu, ale na peryferiach miasta, w pobliżu dworca kolejowego. W ten sposób dogodną, naturalną linię obrony stanowiła rzeka Bystrzyca. Istniała jednakże możliwość obejścia peowiackich pozycji. Gdyby została ona wykorzystana, zamachowcy nie mieliby większych szans na sukces. Przewidując taką ewentualność dowództwo POW opracowało plan wycofania się do Lubartowa. Miał on być wcielony w życie, gdyby Wehrmacht podjął zdecydowaną walkę, a prowincjonalne siły POW nie zdążyły przybyć na czas. Dopiero po wzmocnieniu szeregów zamierzano opanować Lublin frontalnym atakiem⁵¹⁶.

Zamachu dokonano jednakże bez przelewu krwi. Wehrmacht po krótkim wahaniu uznał zwierzchnictwo nowego rządu. Umocnione pozycje POW nad Bystrzycą okazały się niepotrzebne. 7 listopada przed południem odbyło się zaprzysiężenie wojska na wierność nowej władzy. Zgodny udział wzięły w nim oddziały POW, Polskiej Siły Zbrojnej, dowborczyków, milicji miejskiej, Milicji Ludowej, a nawet endeckiej Straży Bezpieczeństwa Publicznego⁵¹⁷.

Podobnie jak w Lublinie, także na prowincji POW wystąpiła w charakterze siły zbrojnej nowego rządu. Również za pomocą POW rząd lubelski usiłował rozciągnąć swe wpływy na Galicję. Jego interesy reprezentował w Krakowie J. Moraczewski, piastujący formalnie funkcję ministra komunikacji. Charakterystyczne było, iż Moraczewski występował przede wszystkim jako pełnomocny przedstawiciel Rydza⁵¹⁸. W nocy, 8 listopada, przybył on do Roji z pismem Śmigłego, informującym o powstaniu w Lublinie rządu. Jednocześnie Rydz zawiadomił że nowe władze

515 Przyznają to nawet autorzy zdecydowanie niechętni POW - por. Z. Zaremba, *PPS w Polsce Niepodległej 1918-1932*, [w:] *Księga jubileuszowa PPS*, s. 149; W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 212-214. POW nie była oczywiście jedyną siłą zbrojną rządu lubelskiego. Bardzo ważne znaczenie posiadały oddziały zorganizowane przez PPS-Frakcję oraz gotowe do czynu robotnicze środowiska Lublina.

516 W. Uziembło, *Wspomnienia 1900-1939*, Warszawa, 1965, s. 190.

517 [517] A. Ajenkiel, *Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego*, s. 1079.

518 Tekst pełnomocnictwa Rydza dla Moraczewskiego, CA KC PZPR, Akta Moraczewskich, t. 71/1-22, k. 5.

mianowały Roję komendantem wojsk polskich w Galicji. Prosił też o zaprzysiężenie oddziałów według nowej roty przysięgi. Roja odmówił wykonania tego rozkazu, zobowiązując się jednocześnie do zachowania neutralności. Obiecał również podporządkować się Piłsudskiemu natychmiast po jego powrocie z Magdeburga⁵¹⁹. W takiej sytuacji Moraczewski wolał nie ryzykować konfrontacji, która mogła skierować Roję na pozycje otwartej wrogości wobec rządu. Krakowska POW przygotowana była bowiem do zbrojnego zamachu stanu. Tuż przed rozmową Moraczewskiego z Roją odbyło się zaprzysiężenie krakowskiej POW na wierność Tymczasowemu Rządowi Ludowemu. Wciągnięte do spisku oddziały postawiono w stan gotowości, część z nich koncentrując pod siedzibą komendy miasta. Kompromisowa odpowiedź udzielona przez Roję, w połączeniu z ogólną słabością piłsudczyków w Krakowie, spowodowała jednakże zarzucenie planów zamachowych⁵²⁰. Roja pozostał więc niezależnym dowódcą wojskowym w Galicji. Dobrze też zapamiętał fakt, iż POW gotowa była pozbawić go funkcji. Jeszcze bardziej nasilił się konflikt, datujący się od pierwszych dni listopada.

W planie działania Rydza pojawiła się poważna rysa. Okazało się, iż Galicji nie da się wykorzystać w antyniemieckim wystąpieniu. Praktycznie jednak fakt ten pozbawiony był większego znaczenia. Gdy wyjaśnieniu uległo bowiem neutralne stanowisko Roji, sytuacja w generalnym gubernatorstwie warszawskim zmieniła się w sposób zasadniczy.

Niemniej od 7 do 10 listopada Rydz postępował zgodnie z dawną koncepcją wyzwolenia kraju. Po przejściu władzy w byłej okupacji austriackiej realizował oczywiście punkt planu o szybkim tworzeniu armii. Chcąc pozyskać dla wojska różne środowiska, Śmigły, piastujący obecnie stanowiska ministra wojny i głównodowodzącego, zdecydował się na rozwiązanie POW. 11 listopada wydał on ostatni rozkaz jako komendant główny organizacji. Stwierdzał w nim:

„Komenda Główna POW poddała się Tymczasowemu Rządowi Narodowemu w Lublinie. Kierownictwo wszystkich działań wojskowych, oraz organizację oddziałów polskich objęło Naczelne Dowództwo i Ministerstwo Wojny Wojsk Polskich w Lublinie.

POW na terenie b. okupacji austriackiej oraz Galicji Zachodniej zostaje rozwiązana. Oddziały POW przechodzą pod komendę miejscowych komendantów wojskowych wyznaczonych przez Naczelne Dowództwo. Wszelkie agendy POW przechodzą pod bezpośrednie kierownictwo odnośnych organów Ministerstwa Wojny względnie władz cywilnych. Przeprowadzenie likwidacji POW na wymienionych powyżej terenach powierzone zostaje referentowi POW przy Ministerstwie Wojny.

POW na terenie okupacji niemieckiej, na Ukrainie oraz Galicji Wschodniej pozostaje chwilowo w stanie niezmienionym, prowadząc swe prace pod bezpośrednim kierownictwem Sztabu Generalnego Wojsk Polskich. Agendy POW przy Naczelnym Dowództwie odnośnie do okupacji

519 Z. Lasocki, Wspomnienia szefa administracji PKL i KR, Kraków 1931, s. 30.

520 A. Pragier, op. cit., s. 150-152.

niemieckiej, Ukrainy i Galicji Wschodniej obejmuje referent POW przy Sztapie Generalnym.

Komenda Naczelna 2 obejmować ma odtąd obszar Galicji Wschodniej, podlegając bezpośrednio Sztabowi Generalnemu w Lublinie.

Oddziały POW mają być zaprzysiężone na wierność Tymczasowemu Rządowi Ludowemu Republiki Polskiej według roty przysięgi ustanowionej dekretem Rządu z dnia 7 listopada 1918 r.⁵²¹

Rozkaz ten oznaczał zlikwidowanie samodzielności POW. Nawet nadal funkcjonujące komendy podporządkowane zostały Sztabowi Generalnemu WP. Rydz, będąc najwyraźniej pewny swej przewagi w wojsku, lekkomyślnie pozbywał się atutu, któremu zawdzięczał własną pozycję.

Tymczasem sytuacja w okupacji niemieckiej zmieniała się tak szybko, iż Śmigły nie dysponując jeszcze armią, zdecydował się na podjęcie czynnej akcji i na tym terenie. 10 listopada wysłał do Warszawy Sieroszewskiego i Malinowskiego. W przekazanych Sirce dyrektywach nakazywał zmobilizować POW i wystąpić czynnie przeciwko Niemcom. Mówił nawet o barykadach na ulicach Warszawy, obiecując jednocześnie, iż natychmiast, jak tylko to będzie możliwe, pospieszy z odsieczą na czele wszystkich sił, jakimi dysponuje. Przeciwko takim poleceniom zaprotestował Daszyński, który rolę wysłanych do Warszawy ministrów chciał ograniczyć do agitacji politycznej. Rydz nie zamierzał jednak zmienić instrukcji i w poufnej rozmowie z Sieroszewskim potwierdził wydane rozkazy⁵²². Spełniający tak ważną i bojową misję emisariusze dotarli do Warszawy już po przybyciu Piłsudskiego.

Rozbrojenie Niemców

Wypadki w generalnym gubernatorstwie warszawskim potoczyły się szybciej, niż to zakładało dowództwo POW w najśmielszych nawet oczekiwaniach. Jeszcze w momencie wyjazdu Rydza z Warszawy, a więc w początkach listopada, władza okupantów sprawiała wrażenie silnej i trwałej. Nikogo to nie dziwiło. Konwent przewidywał przecież, że okupacja niemiecka trwać będzie znacznie dłużej od panowania Austriaków. Owo przekonanie dominowało także w Komendzie Naczelnej nr I i dyktowało rytm podziemnych przygotowań do rozprawy z wrogiem.

W końcu października i pierwszych dniach listopada prace przygotowawcze prowadzono normalnie, bez pośpiechu i nerwowości. Przede wszystkim troszczono się o rozwój liczebny organizacji. Poza intensywną akcją propagandowo-werbunkową instrukcje polecały sporządzenie ewidencji wszystkich byłych wojskowych, których można byłoby użyć w czasie ewentualnego wystąpienia zbrojnego. Rzecz zrozumiała, szczególną uwagę zwrócono na dawnych legionistów.

521 Rozkaz z 11 listopada 1918, Dziennik rozporządzeń i rozkazów Dowództwa Wojsk Polskich w Lublinie z 22 listopada 1918, CAW, Kolekcje wydziału I, t. 440.12.1. Jednocześnie referentami zostali mianowani: przy Ministerstwie Wojny - mjr T. Kasprzycki; przy Sztapie Generalnym por. T. Schaetzel.

522 W. Sieroszewski, *Warszawa, zagrożona...* (11 listopad 1918), [w:] *Przełom*, s. 10-12.

Wytyczne Komendy Naczelnej nakazywały także dokładne rozpracowanie sił organizacji militarnych, podlegających Narodowej Demokracji. Planami sięgano już do okresu rywalizacji o władzę pomiędzy polskimi ugrupowaniami politycznymi⁵²³.

Zgodnie z rozkazami Komendy Naczelnej podziemie prowadziło też intensywną działalność wywiadowczą, mającą na celu rozpoznanie potencjału militarnego okupantów. Ustalano liczebność poszczególnych placówek, ich rozmieszczenie, uzbrojenie, środki łączności. Z myślą o akcji czynnej tworzone w każdym obwodzie sekcje lotne, liczące po 9 ludzi. Uzupełniano też stany peowiackiej żandarmerii. Instrukcje Komendy Naczelnej nakazywały również polityczne przygotowanie antyokupacyjnego wystąpienia. Komendy terenowe miały stworzyć „podatny grunt” w celu powołania rad powiatowych i ich komitetów wykonawczych, które winny przejąć pełnię władzy cywilnej po zlikwidowaniu okupacji.

Około 5 listopada tempo peowiackich przygotowań uległo wyraźnemu przyspieszeniu. Wiązało się to zapewne z instrukcjami, jakie musiał pozostawić Rydz przed wyjazdem do Lublina. Od dawna przecież przewidywano, iż miejscowe oddziały POW zabezpieczą antyaustriacką akcję organizacji przed niemiecką interwencją. Zgodnie z nowymi wytycznymi szczególną rolę przeznaczała Komenda Naczelna nr 1 placówkom POW na terenach graniczących z Rzeszą. 6 listopada wysłano do tych jednostek rozkaz nakazujący przygotowanie się do całkowitego unieruchomienia transportu w strefie nadgranicznej⁵²⁴. Rozpoczęcie akcji zależało od instrukcji z Lublina oraz od aktywności samego przeciwnika. Przed otrzymaniem ostatecznych dyspozycji od Rydza, zaszły jednakże wydarzenia, które uczyniły bezzasadnymi antyniemieckie wystąpienia dywersyjne. Pod wpływem wiadomości o rewolucji w Niemczech zaczął się proces wewnętrznego rozkładu wojsk okupacyjnych.

Wiadomość o powstaniu Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie dotarła do Warszawy 8 listopada. W ślad za informacjami o przebiegu wydarzeń nie nadeszły jednak instrukcje dla KN nr 1. W tym samym dniu przedstawiciele buntujących się żołnierzy niemieckich zaproponowali dowództwu Polskiej Siły Zbrojnej przekazanie władzy wojskowej w Warszawie⁵²⁵. Żołnierze nie wypowiedzieli jeszcze ostatecznie posłuszeństwa oficerom, ale było oczywiste, iż narastające zamieszanie w armii okupacyjnej przekreśliło już jakąkolwiek możliwość interwencji w byłej strefie austriackiej.

Komenda Naczelna nr 1 nie musiała już wspierać akcji POW za okupacyjnym kordonem. Zaistniała natomiast konieczność przejmowania władzy na własnym terenie. Już 9 listopada Niemcy poczęli w Warszawie przekazywać niektóre obiekty wojskowe w ręce Polnische Wehrmacht.

523 Rozkaz komendy okręgowej POW we Włocławku z 3 listopada 1918, CAW, Akta WBH, t. 864 „B”.

524 T. Świecki, F. Wybult, op. cit., s. 269.

525 T. Hartleb, *Historia trzech dni. Warszawa od 8 do 11 listopada 1918 r.*, „Robotnik”, 1928, nr 319 z 11 listopada, s. 2; I. Modelski, *Rozbrojenie Niemców*, „Szaniec”, 1928, nr 21 z 1 listopada, s. 6-7.

Komenda Naczelna nie od razu zorientowała się w sytuacji. Powstanie Tymczasowego Rządu Ludowego przysporzyło jej nieprzewidzianych kłopotów. Niektórzy z konspiratorów uznali bowiem rozkaz Rydza z 7 listopada, wzywający wszystkich Polaków do armii, za obowiązujący również w generalnym gubernatorstwie warszawskim. „W ciągu dnia wczorajszego - doniosła „Nowa Gazeta” 10 listopada - część młodzieży opuściła Warszawę kierując się do wolnych terytoriów Królestwa pod rozkazy zastępcy Piłsudskiego pułkownika Śmigłego-Rydza”⁵²⁶. Ten exodus był całkowicie sprzeczny z zamiarami władz organizacji. Członkowie POW byli potrzebni na miejscu. Dlatego też już 9 listopada Komenda Naczelna wydała stanowcze polecenie wszystkim komendantom okręgów, zabraniające opuszczania przez konspiratorów własnego terenu. Jednocześnie przestrzegano „pod najsurowszą odpowiedzialnością” przed wykonywaniem poleceń nie pochodzących od władz organizacji⁵²⁷. W rozkazie tym, powstałym najwyraźniej pod wpływem najnowszych ocen sytuacji, Komenda Naczelna ani słowem nie wspomniała o przejmowaniu władzy z rąk Niemców. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, szczegółowe polecenia dla okręgów oraz termin rozpoczęcia antyokupacyjnych działań miały być uzgodnione na odprawie komendantów okręgowych w dniu 10 listopada.

Zanim owo zebranie doszło do skutku zaistniał fakt, który dla POW posiadał zasadnicze znaczenie. 10 listopada w godzinach porannych do Warszawy przybył Piłsudski. Upraszczało to bardzo sytuację jego podkomendnych. Wódz ponownie brał na swe ramiona ciężar podejmowania decyzji. Ludzie kierujący obozem w okresie magdeburskim wracali na stanowiska współpracowników i wykonawców poleceń. Z samodzielności rezygnowała też Komenda Naczelna nr 1. W rozkazie wydanym 10 listopada, w kilka godzin po przyjeździe Piłsudskiego, stwierdzała ona: „Dzień przyjazdu Komendanta oznacza początek nowej epoki dziejów naszych [...] Minęły czasy naszej ciężkiej i podziemnej pracy. Przetrwaliśmy je godnie i teraz wchodzimy w przyszłość świetlaną, którą wypracujemy mocą dusz naszych i pracą rąk naszych. Nie jesteśmy już sami! Przed nami kroczy Ten, któremu oddaliśmy siły nasze i nasz posłuch, Budowniczy narodu i jego pierwszy Żołnierz [...] Idziemy za rozkazem ukochanego Wodza, pewni i spokojni o naszą przyszłość”⁵²⁸.

Rozkaz zawierał tylko jedno polecenie. Nakazywał wszystkim członkom POW trwać na dotychczasowych stanowiskach i czekać na dalsze instrukcje. Nie odbyła się też narada mająca zdecydować o przebiegu rozbrojenia. Komenda Naczelna czekała na rozkazy wodza.

Tymczasem Piłsudski zwlekał z wydaniem instrukcji. Jego położenie nie było proste. Wrócił do Warszawy po blisko szesnastomiesięcznym odosobnieniu. Przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji musiał zorientować się w sytuacji. Charakterystyczna była kolejność, w jakiej rozpoczął prowadzenie rozmów. Już na dworcu witali go przedstawiciele dwóch antagonistycznych obozów: Lubomirski w imieniu Rady Regencyjnej oraz A. Koc i A. Prystor w imieniu piłsudczyków. „Idąc

526 „Nowa Gazeta”, 1918, nr 464 z 10 listopada, s. 4.

527 CAW, Akta WBH, t. 864, „B”.

528 CAW, *Kolekcje wydziału I*, t. 411.9,30; „Nowa Gazeta”, 1918, nr 465 z 11 listopada, s. 1.

po peronie - notował później A. Koc - J. Piłsudski rozmawiał z ks. Lubomirskim, a A. Prystor usiłował tę rozmowę choć na chwilę przerwać, chcąc widocznie poinformować Komendanta o sytuacji politycznej w kraju. Ponawiał ciągle próby dojścia do głosu - i wciąż mu się to nie udawało⁵²⁹. Bezpośrednio też po przyjeździe Piłsudski udał się do pałacu Lubomirskiego, a nie do komendy POW. Nie były to posunięcia przypadkowe. Wiązały się one z generalną koncepcją działania, z jaką komendant przybył do Warszawy. Już z tych gestów widać było, iż prawica odgrywa w jego planach bardzo ważną rolę.

Niemniej w ciągu pierwszych godzin pobytu w stolicy Piłsudski gotów był udać się do Lublina, by stamtąd pokierować likwidacją okupacji niemieckiej. Jeszcze 10 listopada rano upadek panowania Niemców nie był oczywisty. Najbliższe godziny przyniosły jednakże zasadniczą zmianę sytuacji. Decyzja, której nie były w stanie podjąć władze POW, narodziła się spontanicznie na ulicach Warszawy. 10 listopada ludność i luźne grupy członków różnych organizacji przystąpiły do rozbijania pojedynczych żołnierzy. W zasadzie oddawali oni broń bez większego oporu, chociaż gdzieś dochodziło do strzelaniny. W południe po obydwu stronach były już pierwsze ofiary śmiertelne. Jednocześnie ludność zaczęła zajmować obiekty cywilne, dotąd pozostające pod zarządem niemieckim.

Żywiłowa akcja mieszkańców możliwa była dzięki rosnącej demoralizacji okupacyjnych oddziałów. 10 listopada, organizująca się już od 8 listopada, Rada Żołnierska zdecydowała się na całkowite przejęcie dowództwa nad garnizonem warszawskim⁵³⁰. Za najważniejszy cel działania uznała ona umożliwienie Niemcom bezpiecznego powrotu do Rzeszy. Rada zastanawiała się, który z polskich obozów politycznych zagwarantować może spełnienie tej misji. M.in. odbyła konferencje z delegatami PPS-Frakcji i przedstawicielami rewolucyjnej lewicy. Było oczywiste, że poparcie zrewoltowanych żołnierzy niemieckich wpłynie w istotny sposób na to, kto przejmie rządy w generalnym gubernatorstwie warszawskim. 10 listopada Rada wysłała swych delegatów do Piłsudskiego, proponując współpracę. Komendant nie musiał już wyjeżdżać do Lublina, by zlikwidować okupację w niemieckiej części Królestwa⁵³¹.

Ostateczne decyzje zapadły prawdopodobnie 11 listopada, w godzinach porannych. Piłsudski postanowił przyjąć ofertę zrewolucjonizowanych żołnierzy. Przesądziło to o czynnym wystąpieniu POW. Należało bowiem przejąć z rąk Rady obiekty wojskowe w Warszawie. Konieczność taka stawała się coraz bardziej paląca ze względu na mnożące się wystąpienia ludności, grożące otwartym konfliktem z garnizonem. Istniało też niebezpieczeństwo wzmocnienia sił przez rewolucyjną lewicę.

11 listopada w godzinach przedpołudniowych Komenda Naczelna wydała rozkaz nakazujący

529 A. Koc, *Przyjazd Józefa Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 roku*, „Niepodległość”, 1962, t. 7, s. 230.

530 Pewną rolę w rewolucjonizowaniu garnizonu warszawskiego odegrali współpracujący z POW poznaniacy służący w armii niemieckiej - T. Katelbach „Kamerad Marcinkowski” (z przełomowych dni 10 i 11 listopada 1918 r.), „Niepodległość”, 1938, t. 17, s. 110-116.

531 I. Boerner, *Rozbrojenie Niemców w Warszawie*, [w:] *Przełom*, s. 12.

zmobilizowanie członków POW w Warszawie. Po skoncentrowaniu sił na dziedzińcu uniwersyteckim, gdzie dokonana podziału na kompanie i plutony, przystąpiono do obsadzania obiektów, pilnowanych dotąd przez Niemców. POW, zgodnie z wcześniej ustalonym planem, wystawiła warty przed siedzibą Generalnego Gubernatorstwa na placu Saskim, Zamkiem, mostem Kierbedzia, magazynem broni przy Senatorskiej, bankiem przy Bielańskiej, koszarami przy Długiej. Organizacja zajęła też część obiektów na Pradze⁵³². Działano w porozumieniu z Polską Siłą Zbrojną, legionistami trzech brygad, dowborczykami, oddziałami harcerskimi. Posunięcia peowiackich oddziałów wspomagała też ludność i bojówki PPS-Frakcji.

11 listopada, wieczorem, Warszawa była w zasadzie w rękach polskich. Rozkaz Komendy Naczelnej dla komendantów okręgowych, wydany we wczesnych godzinach porannych 12 listopada, tak charakteryzował sytuację: „Kompletne rozprzeżenie wojska niemieckiego. Żołnierze składają broń, oddają magazyny, które zostały częściowo obsadzone przez oddziały wojska polskiego (Wehrmachtu), częściowo przez oddziały POW. Z naszej strony kontakt z niemieckimi radami żołnierskimi ściśle utrzymany. Organizacja obsadziła magazyny z przeszło 800 karabinami maszynowymi i amunicją”⁵³³.

W tym samym rozkazie Komenda Naczelna nakazywała przystąpić do przejmowania władzy z rąk niemieckich w terenie. Polecenie brzmiało: „Należy wejść w jak najściślejszy kontakt z niemieckimi radami żołnierskimi dla przejęcia magazynów i składów. Należy unikać krwawych starć z żołnierzami niemieckimi. Napady na garnizony są wykluczone, Zapewnić spokojny wyjazd do kraju, po przekazaniu broni i materiałów technicznych oddziałom organizacji [...] Z członków POW należy zorganizować milicję uzbrojoną w celu utrzymania porządku. Na razie mobilizacji nie zarządzać, tylko przygotowywać się do niej (przygotować zaprowiantowanie, kwatery, obsadę funkcji). Rozkaz w sprawie mobilizacji zostanie przysłany w najbliższym czasie”.

Tak więc i w terenie Komenda Naczelna za wszelką cenę chciała uniknąć starcia z Niemcami. W dalszym ciągu obawiano się, że konfrontacja z armią niemiecką może zakończyć się pogromem sił POW. Obawy te nie sprawdziły się. Również na prowincji rozwój sytuacji znacznie wyprzedził decyzje dowództwa. Gdy rozkaz Komendy Naczelnej o przejmowaniu władzy dotarł do okręgów, w większości wypadków był nieaktualny. Czynna akcja przeciwko okupantom trwała już od kilku bądź nawet kilkunastu godzin. Na własną odpowiedzialność zarządzili ją komendanci niższego szczebla, najczęściej dowódcy okręgów. Widząc narastający chaos samorzutnie mobilizowali oni członków organizacji i w pogotowiu czekali na wytyczne KN. Gdy te nie nadchodziły, rozwój zaś wydarzeń nieodparcie domagał się wystąpienia, nie bacząc na brak rozkazów, przystąpiono do akcji.

Realne bowiem stawało się niebezpieczeństwo, iż rozbrojenie Niemców odbędzie się bez

532 Rozkaz KN POW z 11 listopada 1918 dotyczący przejmowania władzy w Warszawie, CAW, Akta WBH, t. 864 „B”.

533 Rozkaz KN POW z 12 listopada, CAW, Akta WBH, t. 864 „B”.

udziału POW. Piłsudczykowski podziemie wojskowe nigdzie nie działało przecież na prawach wyłączności. Aktywizacja innych organizacji zmuszała do podjęcia analogicznych działań. Z reguły zresztą to siły niezorganizowane dawały hasło do wystąpienia. Najczęściej przejmowanie władzy rozpoczynała spontaniczna akcja ludności, wywołana nadchodzącymi wiadomościami o poczynaniach Tymczasowego Rządu Ludowego, o przyjeździe Piłsudskiego do Warszawy, o wybuchu rewolucji w Niemczech. W mniejszych ośrodkach sygnałem była po prostu wieść o rozbrojeniu okupantów na sąsiednim terenie⁵³⁴.

Ludność zdolna była do rozbrojenia pojedynczych żołnierzy, bądź zajęcia małego posterunku policji. Wystąpić przeciwko oddziałom wojska, nawet zrewolucjonizowanego, nie była jednak w stanie. W takich wypadkach niezbędna była akcja organizacji militarnych. Bardzo rzadko zdarzało się, by POW podejmowała działania samodzielne. Było to możliwe tylko tam, gdzie rozbudowanej siatce piłsudczykowskiego podziemia towarzyszyła względna słabość rywali. Z reguły organizacja występowała jako jedna z kilku sił antyniemieckich. Od jej potencjału wojskowego zależała wówczas pozycja w doraźnie tworzącej się koalicji. Najczęściej porozumienie zawierano na zasadach partnerstwa. Sojusznicy rekrutowali się z organizacji sympatyzujących z różnymi siłami politycznymi. Do powstałego w Kaliszu Sztabu Wojskowego weszli poza peowiakami przedstawiciele dowórczyków, endeckiej straży obywatelskiej i wehrmachtowskich placówek werbunkowych⁵³⁵. Jeszcze szersze porozumienie, aczkolwiek w luźniejszej niż kaliska formie, zawarto w Łodzi, gdzie poza siłami militarnymi skupiono dodatkowo bojówki partyjne PPS-Frakcji i NZR⁵³⁶. Kształt takich sojuszy zależał od wielu czynników, z których najważniejszą rolę grały: polityczne przekonania członków POW na danym terenie, wola współdziałania u partnerów, istniejące tradycje współpracy.

Samo przejmowanie władzy odbywało się w sposób zbliżony do warszawskiego. Sygnałem była zmiana nastrojów wojska. Wieści o rewolucji w Niemczech, w połączeniu ze zmęczeniem wojną, powodowały osłabienie dyscypliny i odbierały wolę walki nawet tam, gdzie żołnierze pełnili jeszcze służbę. Rozpoczynano rokowania. Z reguły to Polacy występowali z propozycją zawarcia porozumienia, ale zdarzały się też wypadki podejmowania takich inicjatyw przez zbuntowane oddziały. Częstokroć w pierwszej fazie rozmów dochodziło do ustanowienia swoistej dwuwładzy. Niemcy wydawali POW i innym polskim organizacjom militarnym broń i zgadzali się, by pełniły one służbę wartowniczą równoległe do dotychczasowych placówek⁵³⁷. Po okazaniu pierwszego dowodu dobrej woli obydwu stron pertraktacje toczyły się dalej. W zdecydowanej większości wieńczyło je porozumienie. Niemcy za cenę bezpiecznego wyjazdu zgadzali się na wydanie

534 Raport kurierki KN POW do Sosnowca z 14-15 listopada 1918, CAW, Akta WBH, T. 864 „B”; E. Ajenkiel, *Akcja rozbrajania Niemców w Łodzi. Noc z dnia 11 na 12 listopada 1918 roku*, „Niepodległość”, 1933, t 8, s. 401-407; M. H e r z, *Łódź w czasie wielkiej wojny*, Łódź 1933, s. 222-228; W. Karwacki, op. cit., s. 40- 50; R. Starzyński, op. cit., s. 324-331.

535 Meldunek sytuacyjny Sztabu Wojskowego Ziemi Kaliskiej z 19 listopada 1918 r., CAW, Akta WBH, t. 798; Kaliska Jednodniówka Listopadowa 1918-1928, Kalisz 1928, s. 10 (wspomnienia J. Ulrycha).

536 Rel. M. Pęczkowskiego, CAW, Kolekcje wydziału I, t. 400.2021/63.

537 Meldunek komendy obwodu kutnowskiego POW z 11 listopada 1918, CAW, Akta WBH, t. 864 „B”.

materiału wojskowego, część uzbrojenia zatrzymując aż do granicy jako gwarancję bezpiecznego przejazdu. Z reguły w całej operacji nie padł ani jeden strzał, chyba że jakiś Polak wypalił na wiwat.

Niemniej zdarzały się też wypadki obustronnej strzelaniny i przejściowych walk. Konflikty ze zrewolucjonizowanym wojskiem na ogół nie trwały długo. Bardziej zacięte były starcia z policją, ale i wówczas dochodziło do porozumienia i honorowej dla strony niemieckiej kapitulacji. W sytuacjach wyjątkowych, gdy Niemcy uporczywie odmawiali złożenia broni, koncentrowano w danej miejscowości siły z całej okolicy. Z reguły okupanci widząc zbliżającą się walkę, stawali się bardziej uступliwi, zwłaszcza w ośrodkach dalej położonych od granicy z Rzeszą, skąd trzeba było odbyć długą drogę odwrotu⁵³⁸.

Bezpośrednio po przejęciu władzy, podobnie jak w Warszawie, tak i w terenie POW wzięła na siebie obowiązek czuwania nad porządkiem publicznym. Upadek okupacji wszędzie nieomal ożywił nastroje rewolucyjne. Stąd też organizacja, chcąc zyskać poparcie i zapobiec dalszej radykalizacji poglądów, już w pierwszych odezwach do ludności posłużyła się nader „rewolucyjną” frazeologią⁵³⁹.

Stosunkowo łatwe osiągnięcie sukcesu spowodowało gwałtowny wzrost wiary we własne siły. Jak owo przekonanie było głęboko zakorzenione świadczył fakt, iż na niektórych terenach przygranicznych oddziały POW przekraczały granicę i próbowały rozbrajać Niemców na obszarach byłego zaboru pruskiego. Akcje te jednakże już w zarodku spaliły na panewce⁵⁴⁰.

538 Odmienna sytuacja istniała na terenach tzw. Ober-Ostu. Początkowo i tutaj wydarzenia przebiegały w sposób zbliżony do warszawskich. W Janowie, Konstantynowie, Międzyrzeczu, Sarnakach od 11 do 14 listopada miejscowe oddziały niemieckie złożyły broń w ręce tutejszych lub przybyłych z sąsiednich powiatów placówek POW. Jednakże już 14 listopada nastąpił niemiecki atak na posterunek POW w Janowie. Zginęło 4 członków organizacji, a 9 dostało się do niewoli. Prawdziwa masakra placówki POW miała miejsce 18 listopada w Międzyrzeczu, gdzie z rąk niemieckich padło około 50 osób (Raport o rozbrajaniu Niemców na Podlasiu, CAW, Akta WBH, t. 854 „B”; C. Górski, *Wypadki listopadowe 1918 r. w Międzyrzeczu*, „Niepodległość”, 1931/1932, t. 5, s. 418-427; W. Horyd, *Krwawy Międzyrzec (16-18 listopada 1918 r.)*, „Strzelec”, 1934, nr 45 z 11 listopada, s. 54). To niezdemoralizowane oddziały niemieckie z Ober-Ostu postanowiły iść na odsiecz Warszawie i zbrojną ręką zapewnić sobie odwrót z Polski. Widmo krwawych walk zawisło nad krajem. Odwróciła je ugodowa postawa warszawskiej Rady Żołnierskiej, która skłoniła do ustępstw radę działającą w Brześciu (L. Boerner, *Rozbrojenie Niemców w Warszawie*, s. 16-17). W nocy 18/19 listopada przedstawiciele Naczelnego Dowództwa WP i Komendy Naczelnej POW zawarli z brzeską Radą Żołnierską porozumienie, na którego mocy natychmiast zaprzestano walk i ustalono linię demarkacyjną, do czasu odwrotu Niemców, dzielącą Podlasie. Zgodnie z tą umową ewakuacja wojsk Ober-Ostu odbywała się linią kolejową Brześć – Białystok - Grajewo, a nie przez tereny centralnej Polski (A. Rudnicki, *Rola POW w powstrzymaniu przemarszu armii „Ober-Ostu” w listopadzie 1918 r.*, [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, s. 188-196; T. Różycki, *Rozbrojenie Niemców w Polsce 1918 r.*, [w:] *Przełom*, s. 18).

539 Do mieszkańców Ziemi Kaliskiej, CAW, Kolekcje wydziału I, t. 411.9.30.

540 Rel. K. Patechomskiego, CAW, Kolekcje wydziału I, t. 400.3196/101; T. Różycki, op. cit., s. 18.